

Inwentarze dóbr Smorgonie z wieków XVII-XVIII w opracowaniu edytorskim

Инвентари магнатских владений Белоруссии XVII-XVIII вв. Владение Сморгонь. «Наука и техника», Минск 1977, ss. 253

Wymieniona tu publikacja źródłowa ukazała się pod egidą Głównego Zarządu Archiwalnego, Instytutu Historii AN BSRR oraz Centralnego Archiwum Historycznego BSRR w Mińsku. Teksty opracował zespół w składzie: P. G. Kozłowski, E. T. Szlossberg i E. L. Braber pod redakcją E. M. Karpaczowa i innych. Tom zawiera dziewięć, a właściwie — jak zobaczymy — osiem inwentarzy dóbr Smorgonie z lat 1601–1788¹. Oprawę wydawniczą stanowią: przedmowa pióra P. G. Kozłowskiego (s. 5–13), która wykracza poza zwykły wstęp wydawniczy, gdyż próbuje dać sumaryczny obraz struktury gospodarczej dóbr Smorgonie na podstawie publikowanych obecnie materiałów (s. 8–12)², indeksy (rzeczowy i nazw geograficznych) oraz słownik terminów. Od razu należy zaznaczyć, że zarówno oba indeksy, jak i słownik nie obejmują terminów i nazw geograficznych źródłowych, to znaczy występujących w tekstach oryginalnych, lecz jedynie te, których Wydawcy użyli w przekładzie rosyjskim, a więc w języku publikacji tekstów. Do tej sprawy wypadnie jeszcze wrócić w dalszym ciągu naszych uwag. Edycji nie zaopatrzone w mapkę dóbr Smorgonie i przyległych okolic.

Wydawcy informują o dziesięciu inwentarzach wybranych do publikacji (s. 6). Domyślamy się, że z jednego z nich zrezygnowano. Nie wiemy, czy był to inwentarz z 1616 r., który „niczym istotnym” nie różnił się od inwentarza z 1621 r. (s. 7). Jeśliby tak było, należało raczej dać pierwszeństwo właśnie inwentarzowi z 1616 r., a to ze względu na kolejność chronologiczną. Ponadto wydaje się, że inwentarze z lat 1621 i 1622 (s. 16–34) doskonale się uzupełniają. Pierwszy z nich zawiera opis dworu, drugi — opis miasta i włości (wsi). Pod względem rzeczowym można je uznać za części tego samego inwentarza. Z tego właśnie powodu powiedzieliśmy wyżej, że wydawnictwo obejmuje osiem inwentarzy. Wolno chyba uznać per analogiam, że inwentarz z 1601 r., zawierający w obecnej postaci tylko opis dworu i folwarków, prawdopodobnie miał swoją kontynuację w postaci opisu wsi i miasteczka.

Smorgonie były rozległą majątnością, ale jeszcze nie latyfundiem. Na majątność składały się: jedno miasteczko, kilka folwarków i 15–19 wsi, zależnie od okresu. Granice dóbr w czasie objętym publikacją nie ulegały zmianom. Dobra liczyły ponad 300 włók wyrobionych oraz bliżej nie określone obszary leśne i w zaroślach. W 1788 r. było w nich 515 dymów. To pozwala szacować zaludnienie na przeszło 3000 głów. Dochód pieniężny właściciela w tymże roku 1788 został obliczony na blisko 32 000 złp. (s. 226–227, 236). Smorgonie były położone w powiecie oszmiańskim nad środkowym biegiem spławnej Wilii, na lewym jej brzegu. Gleby miały raczej średnie niż dobre. Posiadały warunki do spławu płodów rolnych, chociaż w publikowanych inwentarzach o tym głucho. Tędy właśnie przechodził ważny szlak lądowy, tzw. trakt wileński, łączący Królewiec, Kowno, Wilno, Mińsk, Smoleńsk i wiodący dalej na wschód w kierunku Moskwy. Czy to miało wpływ na warunki rozwoju

¹ Posługujemy się nazwą Smorgonie w liczbie mnogiej, gdyż taka właśnie forma jest powszechnie używana w literaturze polskiej. Wydawcy używają w mianowniku formy „Smorgon”, przyjętej obecnie jako nazwa urzędowa. Nie mogliśmy sprawdzić zapisów w tekstach, które są przedmiotem niniejszych uwag.

² Na niektóre inwentarze dóbr Smorgonie powołuje się П. Г. Козловский, *Магнатское хозяйство Белоруссии во второй половине XVIII в.*, Минск 1974, nr. s. 165, 169, 175.

gospodarczego Smorgoń i okolicy? Z reguły inwentarze nie podają kierunku podwód chłopskich, mówi się zwykle: *gdzie każą*, lecz nie dalej niż na 25 mil. Raz tylko zaznaczono (1788), że bojarzy nie mają jeździć z dworskim ziarnem lub innym ładunkiem dalej niż do Wilna (s. 232). Wszystko to nie wystarcza jeszcze do określenia kontaktów rynkowych zarówno dworu, jak miasteczka i wsi. W tymże roku 1788 miasteczko liczyło 95 dymów chrześcijańskich i 118 żydowskich, łącznie 213. Liczba ludności musiała znacznie przekroczyć 1000 głów. Może to wskazywać na pewną prężność gospodarczą, skoro np. na Żmudzi według taryfy z 1790 r. miasteczko liczyło przeciętnie 55 dymów. Charakterystyczne, że do miasteczka została włączona wieś Przewóz (11 dymów) nad Wilią, ale oddalona około 4–5 km od miasteczka. Wieś ta otrzymała status przedmieścia.

Inwentarze jedynie sporadycznie podają zawód mieszkańców miasteczka. Udział w dochodach dworskich miasteczka i zakładów przetwórczych (trzy młyny zbożowe, gorzelnia, papiernia, cegielnia) był dość wysoki i w 1788 r. łącznie z „arendą” stanowił 50%, podczas gdy z krescencji folwarcznej niespełna 13% (s. 226–227, 235–236). Zniszczenia i straty dóbr w czasie wojen musiały być duże i dotkliwe, na co wskazuje spadek liczby dymów. W 1622 r. było ich 413. Przyjmując tę liczbę za 100, otrzymujemy następujące wskaźniki dla kolejnych przekrojów chronologicznych:

1622 — 100	1723 — 53
1672 — 43	1755 — 78
1689 — 58	1788 — 120

Dane z okresu 1755–1788 wskazują, że skutki wojen zostały przewyciężone i badane dobra weszły w fazę pomyślnego rozwoju. Zwraca uwagę, że liczba dymów miejskich wzrastała szybciej niż wiejskich.

Przytoczyliśmy garść danych szczegółowych za źródłami, gdyż rzucają one trochę światła na sytuację gospodarczą tej części kraju. Czy Smorgonie mogą być uważane za majątek typowy? Przy obecnej znajomości struktury własności ziemskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego byłoby trudno na to odpowiedzieć. Od 1628 r., jako dobra posagowe Anny Zofii Zenowiczówny, weszły one w skład olbrzymiej fortuny Radziwiłłów (linii nieświeskiej), a to mogło w jakimś stopniu zacierać ich indywidualność jako warsztatu produkcyjnego, jako odrębnej jednostki gospodarczej. Nie rezydował w nich właściciel, pan dóbr, to zaś mogło mieć wpływ na strukturę wytwarzania i spożycia dochodu, zwłaszcza w naturze. Majątek zwykle był oddawany w dzierżawę lub w zastaw (np. s. 69, 81, 116)³.

Wydawcy słusznie zwrócili uwagę na potrzebę i na pożytek publikowania serii inwentarzy tych samych dóbr. Kwerenda objęła archiwa republik Białoruskiej i Litewskiej, ale Wydawcy nie informują bliżej o jej zasięgu ani też nie wspominają o archiwach i zbiorach rękopisów w Polsce. Opublikowane inwentarze nie rozkładają się chronologicznie równomiernie. Odstępy wynoszą od 17 do 34 lat, a mianowicie:

1601 -	1621/22 —	20 lat
1621/22-ok.	1640 — ok.	20 lat
ok. 1640 -	1672 — ok.	32 lata
1672 -	1689 —	17 lat
1689 -	1723 —	34 lata
1723 -	1755 —	32 lata
1755 -	1788 —	33 lata

Łatwo w nich wyodrębnić trzy grupy chronologiczne. Trzy pierwsze inwentarze dotyczą okresu między tzw. pomiara wołoczną (nie znamy jej daty w Smorgoniach) a falą wielkich zniszczeń wojennych na początku drugiej połowy XVII w. Dwa następne pochodzą z okresu powolnej odbudowy powojennej. Wreszcie trzy ostatnie łączą się z przełomem po długotrwałym regresie gospodarczym i pomyślnym rozwojem w drugiej połowie XVIII w. Szkoda, że odstępy chronologiczne między inwentarzami są aż tak duże i wynoszą średnio 27 lat. Było to dość czasu, aby nastąpiła wymiana pokoleń na opisywanych gospodarstwach.

W treści inwentarzy, o których tu mowa, łatwo dojrzeć 5 zasadniczych elementów, które jednak nie występują w nich stale, jak na to wskazuje poniższe zestawienie. „Wątki” urywają się, brak im ciągłości, wyjąwszy opisy wsi. To zaś utrudnia

	1601	1621/22	ok. 1640	1672	1689	1723	1755	1788
1. Dwór (rezydencja)	—	+	—	+	+	+	+	+
2. Gospodarstwo dworskie (folwarki, zakłady itd.)	Brak opisów							
			ról folwarcznych	—	—	+	+	+
3. Miasto: dymy, powinności, stan posiadania (grunty, kramy itd.)	—	+	—	+	+	+	+	+
4. Wieś jw.	—	+	+	+	+	+	+	+
5. Dochody dworskie (ogólne zestawienia)	—	—	—	—	—	+	+	+

³ M. Baliński, K. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. III, Warszawa 1846, s. 239; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 164.

badanie dynamiki zjawisk gospodarczych i społecznych (por. przedmowa s. 6). Np. zestawienie dochodów dworskich mamy dopiero w trzech ostatnich inwentarzach. Natomiast opisy wsi z reguły są szczegółowe, zawierają wykazy imienne gospodarzy, wielkość gospodarstw oraz powinności dworskie, słowem — podstawowe elementy niezbędne do badań nad organizacją oraz strukturą gospodarczą i społeczną dóbr. Warto zwrócić uwagę na wysoki udział ludności oznaczonej jako ziemianie i bojarzy. To chyba nie było zjawisko typowe. Jak się zdaje, z biegiem czasu następowała stopniowa niwelacja obu tych grup ludności z ludnością „ciągłą”, czyli pańszczyźnianą. Wymagaloby szczegółowych obliczeń ustalenie, jaka była rola czynszów w strukturze ekonomicznej dóbr Smorgonie. Jak już o tym była mowa, inwentarze nie informują w sposób wystarczający o źródłach i podstawach utrzymania ludności miasteczka, co utrudnia poznanie jego struktury i funkcji gospodarczej.

A teraz parę uwag o metodzie wydawniczej. Wspomnieliśmy wyżej, że rękopiśmienne teksty źródłowe zostały przełożone przez Wydawców na nowoczesny, literacki język rosyjski, celem ich udostępnienia „szerokim kręgom czytelników” (s. 12). Godzimy się chętnie, że takie szerokie kręgi istotnie się znajdują. Czy będą usatysfakcjonowane? Być może. Ale czy będą z tego radzi historycy, do których przecież są przede wszystkim adresowane publikacje źródeł historycznych?

Tekst źródłowy to zbytek historyczny, a nie tylko zbiór informacji, użytecznych dla badań naukowych. Historyk powinien go otrzymać w postaci najbardziej zbliżonej do tej, jaką chciał mu nadać autor i twórca źródła. Punktem wyjścia jest postać, w jakiej źródło dotarło do naszych czasów i jest obecnie dostępne. Język źródła, często nawet ortografia, terminologia, formy zapisów nazw osobowych i topograficznych — wszystko to są bezcenne wartości w oczach historyka. W przekładzie one giną. Tłumaczenie na inny język uboży treść i pomniejsza przydatność źródła. Wydawcy przyznają się do kłopotów z tłumaczeniem (s. 12–13) i wykazali niemało dobrej woli, by zachować wierność przekładu. Nie widząc oryginałów trudno stwierdzić, czy im się to wszędzie udało.

Smorgonie były położone na styku dwóch obszarów etnicznych i językowych — litewskiego i białoruskiego (krzywickiego)⁴. Oczywiście nie można mówić o linii sensu stricto, rozgraniczającej oba obszary, gdyż osadnictwo odmiennych grup etnicznych przenikało się wzajemnie. W ciągu kilku stuleci język litewski ludności wiejskiej cofał się, ustępując miejsca białoruskiemu, czego śladem jest występowanie obok siebie nazw topograficznych litewskich i białoruskich. Na to samo wskazuje przemieszanie, również i w dobrach Smorgonie, ludności katolickiej i prawosławnej, następnie unickiej, tudzież istnienie obok siebie dwóch kościołów i dwóch cerkwi (s. 89, 153; 73, 97, 99, 130, 170). Lokalizacja cerkwi w rynku może wskazywać na dawność fundacji (s. 73). Jeden z kościołów fundowany był w 1503 r., drugi później, prawdopodobnie w połowie XVI w. Oba kościoły przejściowo były zamienione na zbory kalwińskie; w okresie kontrreformacji zwrócono je katolikom⁵.

Mówimy o tym wszystkim, gdyż — naszym zdaniem — szkoda, że Wydawcy nie okazali specjalnej wrażliwości na brzmienie nazw topograficznych i osobowych. Mogą w nich tkwić pierwiastki litewskie, białoruskie i polskie. Wydawcy uprzedzają czytelnika, że „nazwy geograficzne w tekście i w nagłówkach dokumentów zostały przytoczone w ich formie historycznej”. Ze względu na to, że „nazwy ulegały zmianom w ciągu stuleci, została dokonana [przez Wydawców] ich unifikacja w zakresie poszczególnych inwentarzy, a nie w całym wydawnictwie” (s. 14, tłumaczenie z rosyjskiego nasze). Wszakże na stronie poprzedniej znajdujemy informację, że „imiona, nazwiska i nazwy topograficzne zostały przekazane [perevedeny] fonetycznie, za pomocą rosyjskiej transkrypcji” (s. 13, przekład jw.). Gdyby zamiast transkrypcji fonetycznej została zastosowana transliteracja z alfabetu rosyjskiego na polski, czytelnik mógłby łatwiej odtworzyć pierwotny, oryginalny zapis źródłowy. Ale czy Wydawcy istotnie utrzymali się w granicach transkrypcji fonetycznej? Ilustrują oni stosowaną przez nich metodę przykładami, np. *Bazyli* — *Bazylj*, *Wasyl* — *Vasilij*. Jeszcze bardziej niepokoi forma *Klīdzimēta* — *Klidenjaty* (s. 13). Toż to nie jest ani transkrypcja, ani transliteracja — to zmiana formy zapisu źródłowego, charakteru imienia lub nazwy, która przecież stanowi źródło historyczne! Czyż nie jest to jaskrawe naruszenie zasad edytorskich? W tych warunkach nasuwają się wątpliwości, czy w tekście oryginalnym jest rzeczywiście *Belaja* (s. 113, 141), *Nestenjaty* (s. 137), *Lisičij Lug* (s. 170). Podkreślamy znowu, że są to nasze wątpliwości i pytania, gdyż nie możemy skontrolować zapisów w tekście oryginalnym. Gdyby Wydawcy załączyli chociaż kilka stron fotokopii, pozwoliłoby to czytelnikowi zbliżyć się do pierwotnych zapisów źródła.

Niekiedy istotnie Wydawcy stosują transkrypcję fonetyczną; np. *Stas* (s. 35 passim), *Jaško* (s. 37 passim), *Marcin*, *Stasiek* (s. 38 passim) i in. Ale spotykamy również imiona: *Jakov*, *Nikolaj*, *Andrej*, *Francisk*, *Amvrozij*, *Zacharij* itd. (s. 36, 43, 195, 196 passim). Czy są to imiona autentyczne, zgodne z zapisem, czy też transkrybowane przez Wydawców? Może się nasuwać przypuszczenie, że są to imiona tamtejszej ludności prawosławnej lub unickiej, zapisane w tej właśnie formie. Czy tak jest rzeczywiście? A jak należy traktować takie nazwiska, jak *Žabinskij*, *Kaminskij*, *Šul’žickij*, *Petrovskij* i wiele innych (np. s. 192–195). Czy są one zgodne z zapisem źródłowym?

Wydawcy zaznaczają, że wyrazy występujące po imionach osobowych, a mogące oznaczać nazwisko bądź zawód (rzemiosło), zachowały brzmienie zgodne z zapisem źródłowym i wielką literę na początku, np. *Kowal*, *Krawiec*, *Szewc* itd. (s. 13). W zasadzie można się z tym zgodzić, z tym jednak zastrzeżeniem, że w obecnym przypadku są to raczej nazwiska lub przezwiska. Gdybyśmy konsekwentnie uznali je za nazwę zawodu, musielibyśmy przyjąć, że pisarz źródła był niekonsekwentny — w spisach ludności miasteczka z reguły podawał nazwiska, a tylko w niektórych razach ograniczał się do podania imienia i nazwy zawodu (s. 36–37). Przy sposobności należy zaznaczyć, że zagadnienie powstawania, dziedziczenia, przechodzenia

⁴ Zob. H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. I, Wilno 1931, s. 57 n. i mapa na końcu tomu II; J. Ochmański, *Pogranicze litewsko-krzywickie w epoce plemiennej*, *Przegl. Hist.* 61 (1970) z. 1, s. 183–190; por. S. Wysłouch, *Ziemia oszmiańska na rubieży dwu kultur*, Wilno 1932, s. 10.

⁵ Oba kościoły fundacji Zenowiczów, jeden w 1503 r., drugi w połowie XVI w.; zob. J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912 s. 32, 42, 191; M. B. z Bratoszan Zenowicz 2 IV 1618 r. potwierdził nadania swoich przodków kościołom w Smorgoniach, odebrał je wyznawcom kalwinizmu i zwrócił proboszczom katolickim. Regeŝ z wykazem uposażenia obu kościołów w: *Описание рукописного отделения Виленской публичной библиотеки*, вып. 2, Вильна 1897, s. 24 nr 125.

z pokolenia na pokolenie nazwisk chłopskich, zresztą nie tylko chłopskich, dotychczas jest mało zbadane. A właśnie inwentarze, o których tu mowa, powinny się do tego nadawać, stanowią bowiem serię chronologiczną, zawierają wiele nazwisk, które w tamtych okolicach dotrwały do czasów ostatnich. Badacz powinien opierać się na zapisach w postaci autentycznej, nietkniętej, przekazanej z zachowaniem wszelkich oboczności zarejestrowanych przez źródło.

Niekiedy, lecz nieczęsto, obok nazwisk występują nazwy zawodów, które mogą budzić wątpliwości albo wręcz niedowierzanie czytelnika, np. *Marcin Zegarmistr* (przez wielkie Z). Można by łatwo uznać ten wyraz za przezwisko, gdyby nie przypis Wydawców: „możno čitat’: časovych del master” (s. 35). Wydawcy dopuszczają więc możliwość istnienia w Smorgoniach w 1622 r. zegarmistrza. Czy to możliwe i prawdopodobne? Przecież w stołecznym, a niezbyt odległym Wilnie w tym czasie zegarmistrze to rarissimae aves. Po pożarze Wilna w 1610 r. tamtejsza kapituła sprowadzała zegarmistrza aż z dalekiego Gdańska w celu zrobienia nowego zegara. Tymczasem wiadomo, że wyraz ‘zegarmistrz’ oznaczał niekiedy w przenośni szewca⁶.

Nie mniejsze wątpliwości budzi *Zusman Abramowicz, doktor* (rok 1788, s. 193). Wydawcy piszą ten dostojny tytuł małą literą, a więc nie mieli wątpliwości, że oznacza on zawód. Ale dlaczego w takim razie pominieli go w indeksie rzeczowym? W rzeczywistości mógł to być rabin (doktor żydowski), ten jednak jest wymieniony osobno (s. 196). Bardziej prawdopodobne, że był to barwierz czyli cyrulik⁷.

Sąsiadami Zusmana (wszyscy przy rynku w Smorgoniach w 1788 r.) byli *Izrael Wolfowicz* oraz *Zelman Mowszowicz*. Obok nazwisk tych osób figuruje w przekładzie rosyjskim nazwa zawodu: *zolytych del’ master*, a więc złotnik lub jubiler (s. 192–193). W pierwszej chwili wydało się to nam godne uznania, gdyż świadczyło o wysokim poziomie rozwoju ekonomicznego miasteczka i okolicy oraz o wysoko rozwiniętych potrzebach mieszkańców. Wydawcy nie żywili wątpliwości, co do znaczenia terminu, za pomocą którego źródło określiło zawód obu tych osób, gdyż własne tłumaczenie zamieścili też w indeksie rzeczowym pod hasłem zbiorczym: *Remeslenniki* (s. 241), nie widząc potrzeby, by objaśniać to w słowniczku terminologicznym na końcu tomu.

Jak mógł brzmieć zapis źródłowy? Przypuszczalnie mógł to być *zlotnik* lub w formie białoruskiej: *zolat’* albo *zalatar’*. Otóż termin ten bynajmniej nie jest jednoznaczny. Np. niemal współczesny inwentarzowi z 1788 r. S. B. Linde oprócz ogólnie znanych znaczeń podaje: “zlotnik od prewetu, prewetnik”, znacznie zaś późniejszy słownik J. Karłowicza, A. Kryńskiego, A. Niedźwieckiego: “zlotnik od prewetu, prewetnik, zlotnik nocny”; pomijamy bardziej dosadne określenie. W podobny sposób termin *zolat’* objaśniają słowniki języka rosyjskiego: “otchodnik, paraśnik; profesjonal po očiście otchożich mest, assenizator” i wreszcie słownik białorusko-rosyjski: “zalatar — asenizator”⁸. Wszystko więc wskazuje, że Wydawcy błędnie przetłumaczyli tekst źródłowy i nieporozumienie wyjaśnia się au désavantage... miasteczka Smorgoń.

Może się wydać, że przesadnie wypuklamy niektóre szczegóły, pozornie drobne. Ale przecież za nimi kryją się istotne, czasem nawet daleko idące możliwości interpretacyjne. Nie może być przesady tam, gdzie chodzi o wierność tekstu źródłowego. Przytoczone przykłady stanowią wskazówkę, jak niełatwa może być interpretacja tekstu nawet pozornie prostego. Wymaga ona nie tylko dobrej znajomości języka źródła, ale również uwzględniania realiów czasu i miejsca. Zaś czytelnik musi w tekście źródłowym znaleźć właśnie to, co chciał i zamierzał przekazać autor. Jeżeli Wydawcy w tym względzie żywią wątpliwości, należy podzielić się nimi z czytelnikiem, tym bardziej, gdy publikacja — jak była już mowa — jest adresowana do szerszego kręgu odbiorców.

Niewiele dowiadujemy się o podstawie wydawniczej (archiwalnej) publikacji. Wydawcy poskąpili opisów i objaśnień dotyczących charakteru przekazów źródłowych i właściwie ograniczyli się do sygnatur, nawet nie rozwiązując nazw zespołów archiwalnych (np. s. 23 i in.). A tego rodzaju objaśnienia są zwykle potrzebne. Np. w inwentarzu z roku 1755 (rewersalnym) brak w ogóle formuł końcowych, a nawet podpisów „komisarzy i rewizorów”, którzy go sporządzili (s. 145, 179). Jak była już mowa, komentarze do tekstów, wyjąwszy słowniczek terminologiczny, zostały ograniczone do minimum. Nie zostali nawet objaśnieni właściciele Smorgoń. Nie podano, do którego z Radziwiłłów należały Smorgonie w 1788 r. (s. 180) i w jakim charakterze inwentarz z tego roku podpisał Adam Przeciszewski starosta ruszpiński, którego nazwisko podano w wydawnictwie (s. 236) kursywą w formie *Рэцішэўскі* (transliteracja nasza), co sugeruje czytelnikowi, że tak brzmiał podpis własnoręczny. Na s. 80 został wymieniony *Jurij [!] Klimowicz sługa WPani Romer, żony wojskiego wilkomierskiego, posesorki Smorgoń*, który w 1727 r. zgłosił do aktykacji inwentarz z 1672 r. do ksiąg aktowych miejskich. Następuje podpis kursywą w formie *Jan Ostrovickij [!]*.

Być może słusznie Wydawcy sprostowali datę inwentarza nr 6 z 1668 r. na 1689 r. (s. 6 i 81). Należałoby jeszcze dodać, że wymieniony w nagłówku inwentarza Karol (Stanisław) Radziwiłł (dziwne nieco, że w tym przypadku nie zostały wyliczone jego tytuły i godności, jak to i wówczas zwykle robiono) nie mógł być właścicielem Smorgoń w 1668 r., skoro urodził się w 1669 r. Ale dlaczego data 1668 pojawiła się w inwentarzu? Czy to datowanie wprowadziła ręka współczesna czy późniejsza? Czy na pewno egzemplarz inwentarza oznaczony datą 1668 r., uznaną przez Wydawców za błędną (s. 81), oraz inny egzemplarz, datowany 1689 r. (s. 81–115), są dwoma równobrzmiącymi egzemplarzami tego samego inwentarza, tj. jeden z nich jest „mińskim”, a drugi „wileńskim”? Jeśli tak, należałoby to wyraźnie powiedzieć i oba egzemplarze opisać w przedmowie.

⁶ Zob. M. Brensztejn, *Zegarmistrzostwo wileńskie w wiekach XVI i XVII*, *Ateneum Wileńskie* 1 (1923) s. 31 n.; Zob. J. Karłowicz A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Słownik języka polskiego*, t. VIII, Warszawa 1927, s. 435.

⁷ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. V, Wrocław [etc.] 1971, s. 276, 278: “doktor żydowski”, “doktor albo cyrulik”; synonimy: “doktor, barwierz, cyrulik”.

⁸ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa 1814, s. 955; wyd. 2, Lwów 1860, s. 1085. Tamże analogiczne znaczenie w języku niemieckim: “der Nachtmann, Goldmann, Prevetfeger”. J. Karłowicz [i in.], o. c., VIII, s. 533; Г. О. Винокур [i in.], *Толковый словарь русского языка*, I, Москва 1935, kol. 1113; В. Даль, *Толковый словарь живого великорусского языка*, I, Москва 1955, s. 692; *Беларуска-рускі слоўнік пад рэд. К. К. Крапівы*, Мінск 1962, s. 292.

Wydawcy stwierdzają błędy rachunkowe w tekstach źródłowych, ale nie informują wyraźnie, czy je prostują, czy tylko ostrzegają przed nimi czytelnika (s. 8). Byłoby rzeczą słuszną każdy błąd sprostować i skomentować w przypisach. Praktyka wskazuje, że konieczne jest skrupulatne sprawdzanie wszystkich obliczeń, jakkolwiek jest to zabieg żmudny i pracochłonny.

Słów parę o układzie graficznym. Wydawca ma prawo, jeżeli zachodzi potrzeba, dokonać umiarkowanej melioracji układu graficznego tekstu w celu zaoszczędzenia miejsca druku oraz nadania mu większej przejrzystości. Nie znając z autopsji podstawy archiwalnej wydawnictwa (żał, że nie znajdujemy w nim fotokopii chociaż kilku stron) nie wiemy, czy i jak Wydawcy skorzystali z tych możliwości. Obecny układ tekstu i tabel w wydawnictwie nie jest ani poręczny, ani przejrzysty. Np. można było „kopy” i „grosze” połączyć we wspólnej rubryce, rozdzielając kreską obie jednostki pieniężne, np. kop 4/15 lub kop 4–15; w ten sposób można byłoby uprościć układ szeregu tabel, np. s. 58, 59, 65 itd. Czy naprawdę konieczne było uzupełnianie skrótu *gr* dodatkowym skrótem [*lit.*] i to chyba setki razy? Wystarczyłoby omówienie tej sprawy w przedmowie (np. s. 36–55).

Wykazy gospodarstw tudzież powinności dworskich nie zawsze są przejrzyste. Nazwy wsi, zamiast stanowić nagłówek tablicy, wyróżniony graficznie, bardzo często są drukowane *petitem*, (np. s. 58 nn. — właściwie do końca tomu). Tekst zyskałby na przejrzystości, gdyby Wydawcy zastosowali bardziej zróżnicowaną czcionkę w tytułach (np. s. 70–71 nn., 120 nn.). W indeksie geograficznym byłoby wskazane wyróżnić graficznie, drukiem spacjiowanym, nazwy obiektów opisanych w inwentarzach (s. 243–246). Nazwy te zostały tam objaśnione jako położone w powiecie oszmiańskim, co nic nie daje czytelnikowi, skoro dobra Smorgonie, jako całość, znajdowały się w tym właśnie powiecie. Czytelnik wolałby mieć wykaz miar i jednostek monetarnych raczej w postaci tabelki, ze wskazaniem źródła informacji, niż w słowniczku terminologicznym z ogólnikowym powołaniem się na „literaturę historyczną” (s. 247).

Na tym kończymy nasze uwagi o metodzie wydawniczej inwentarzy dóbr Smorgonie. W jakimś stopniu i one będą uwzględniane w badaniach historycznych, jakkolwiek Wydawcy nie zawsze starali się wykorzystać wszystkie te możliwości przybliżenia źródła czytelnikowi, na które pozwala metoda historyczna. Nie zawsze też z dobrym skutkiem starali się o to, aby źródło powiedziało wszystko, co mogłoby powiedzieć.

Leonid Żytkowicz